/Do użytku wewnętrznego związków zawodowych i ich organizacji/

NASZ GŁOS

BIULETYN FEDERACJI
ZAKŁADOWYCH ORGANIZACJI ZWIĄZKOWYCH
PRACOWNIKÓW TURYSTYKI

NR 2
29.XI.1989.

IM GORZEJ – TYM LEPIEJ

Już w czerwcu br. ok. 22 proc. dochodów ludności nie miało pokrycia w podaży towarów i usług. Ten deficyt zaopatrzenia próbuje się ratować podwyżkami cen. Czyżbyśmy /mówimy o nas, ludziach pracy/ mieli za dużo pieniędzy? 27 proc rodzin egzystuje na granicy ubóstwa; 40 proc. emerytów wręcz nie ma z czego żyć. Jak może być inaczej, skoro cały czas mamy do czynienia ze spadkiem produkcji w gospodarce narodowej. Np. w miesiącu wrześniu produkcja sprzedana, a pewnie i w jakimś stopniu wytworzona, spadła w sektorze tzw. uspołecznionym o ok 2,2 proc. O tyle samo spadła w październiku. Łącznie więc, sumując spadek w postępie nawarstwiającym się, o 4,45 proc. A jak ma być inaczej, jeśli w polskiej gospodarce wciąż wzrasta materiało- i energochłonność? Jeśli od ub.r. zatrudnienie w tym sektorze spadło już blisko o 6 proc. i jeśli zapowiadany jest jego dalszy spadek /bezrobocie/? Jak ma być inaczej przy superwysokich podatkach gnębiących sektor państwowy, przy narastającym coraz większym chaosie rynkowym i przy utrzymywaniu zakładowych "małych" nomenklatur, powodujących wewnętrzną nieefektywność przedsiębiorstw?/Ale stanowiących za to - wbrew deklaracjom - "szerokokoalicyjne" zaplecze obecnego rządu: im wszak rząd wojny nie wypowiedział, tylko naszym płacom/. Jak może być inaczej, skoro spłaciliśmy już w tym roku /a to jeszcze nie koniec roku/ 1,2 mld dolarów USA odsetek i rat kapitałowych zagranicznego długu? Może by więc w ramach szumnej "pomocy" Zachodu dla Polski - zamiast nowych pożyczek /długów/, umorzenie starej lichwy?

Nie wszystko da się zrzucić na rządy poprzednie. One wszak zaledwie nieśmiało robiły to, co pełną parą robi obecny /patrz tzw. "operacje cenowo-dochodowe" w porównaniu z obecnym, jednym wielkim pasmem podwyżek/. Czy jest to powód by za nimi tęsknić? Nie, bo to one przygotowały nam taką teraźniejszość! Np. tzw. urynkowienie gospodarki żywnościowej przez rząd M.F.Rakowskiego. Inna rzecz, że obecnemu rządowi bardzo to na rękę. Nie na niego spadło odium zła, choć wątpić należy, że 100-procentowo rynkowy rząd Mazowieckiego-Balcerowicza nie zrobiłby tego, co półrynkowy rząd Rakowskiego-Wilczka. Może to więc nie przypadek, a umowa dżentelmenów? Dajmy spokój domysłom. Fakty są takie, że już za rządów nowej ekipy - nie sięgając daleko - między 1-szym a 4-tym tygodniem października o prawie 40 proc. wzrosły ceny artykułów żywnościowych podstawowych. Czyli tych, które konsumują nisko- i średniozamożni, gł. ludzie pracy najemnej. O ile w tym czasie wzrosły nam płace? Zaledwie o 24,1 proc., co przeliczając tą blisko 16-procentową różnicę o umniejszający ją o 4/5 /współczynnik 0,8/ indeks rekompensat, pozostawia bez pokrycia 3,2 proc. wzrostu kosztów utrzymania. Praktyka jest jednak szybsza od statystyk. Wypłata rekompensat za październik to dopiero listopad. Tymczasem już w listopadzie wzrosły o 100 pro opłaty w komunikacji, o 150% za energię, mamy też cotygodniowe podwyżki cen benzyny. Skok cen węgla planowany na 100 proc. spowoduje jak się oblicza - oprócz tego, że uboższi będą ogrzewać się gorącymi apelami premiera - także około 70-procentowy skok cen bardzo wielu artykułów. Rolnikom brakuje sprzętu i maszyn, które w dodatku drożeją dwa-trzy razy szybciej niż produkty rolne. W perspektywie więc dalszy poważny wzrost cen tych produktów przy jednoczesnym spad

ku ich podaży na rynku na skutek malejącej produkcji /z powodu... braku maszyn i sprzętu!/. Itd., itd. Długo by można, tylko po co?

Myli się bowiem ten, kto sądzi, że jest coraz gorzej. Nie! /do tego przynajmniej zmierza każda z cotygodniowych pogadanek min.J.Kuronia/. I rzeczywiście. Zgodnie z filozofią polityki społeczno-gospodarczej rządu - musi być źle, żeby było dobrze - to, że się pogarsza z dnia na dzień oznacza, że się... poprawia! Jest więc coraz lepiej, bo jest coraz gorzej. Cieszmy się! Im gorzej bowiem, im bliżej dna - tym prędzej i łatwiej od tego dna się odbijemy. Choć jest to wiara nieco sprzeczna z prawami fizyki ziemskiej grawitacji - o ekonomii przez grzeczność nie wspomnimy - to jak wiadomo, wiara czyni cuda. Zaiste cieszmy się iż staje się tak dobrze, że niedługo już naprawdę nie będzie mogło być gorzej... Wiwat kapitalizm!

REDAKCJA "NG"

JUTRO STRAJK

W życiu człowieka prócz sfery duchowej istnieje także sfera materialna. O niej właśnie lubią zapominać politycy, zwłaszcza w krajach ubogich czy słabych gospodarczo, takich jak Polska. Próbuje się wówczas oszukać społeczeństwo koncesjami politycznymi /wolność zrzeszeń czy prawie wolne wybory/, patriotyzmem /np. orzeł w koronie, prezydent czy białe plamy/, racją stanu lub historycznością chwili. Wszystko to można równie łatwo dać, jak i odebrać. Tak, jak po "odnowie" lat 1980-81 nastąpił 13.12.81 r. Teraz nasuwa się pytanie: co nastąpi po aktualnej "przebudowie"? /.../ Dlatego lepiej będzie, jeżeli każdy z nas poprzez strajki płacowe wyszarpie dobra, z których będzie mógł korzystać w nadchodzącym dalszym kryzysie. Dlaczego mamy nie strajkować o należne nam podwyżki płac i dawać szansę kolejnym rządom, jeżeli w tym samym czasie inni bogacą się naszym kosztem?! Reforma gospodarcza oparta na kapitale zagranicznym i własnych przedsiębiorcach /często zwykłych oszustach/ w kraju słabym gospodarczo /z jednej strony system nakazowo-rozdzielczy i monopole, z drugiej - łapownictwo, spekulacja i dziki kapitalizm/ spowoduje zubożenie większości społeczeństwa. Więc reformy nie będzie, chyba że akcje strajkowe spowodują, iż rząd zacznie szukać innych dziedzin oszczędności niż wynagrodzenie za pracę i poziom życia. Bo to gospodarka jest dla ludzi - nie odwrotnie!

Piotr Łubik

/Przedruk z: "Homek", pismo Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego z Gdańska, nr 41 z września 1989 r./

GRA WARTA ŚWIECY... DYMNEJ

Niektóre Komisje Zakładowe NSZZ "Solidarność" nasilają kampanię żądań rewindykacyjnych. Szkoda tylko, że... wobec naszych związków zamiast swojego rządu! Domagają się mianowicie od nas zwrotu "zagrabionego majątku". Jest to żądanie sprzeczne z odnośnymi postanowieniami "okrągłego stołu", co gorsza, także sprzeczne z faktami i nader szkodliwe praktycznie.

Po pierwsze, to nie my grabiliśmy majątek byłej NSZZ "Solidarność". Ciekawe dlaczego rewindykacyjni radykałowie nie zwrócą się pod bardziej właściwe adresy? Czyżby dlatego, że wczorajsi wrogowie są dziś szerokokoalicyjnymi sojusznikami Waszych wodzów, w nas ma więc znaleźć się kozioł ofiarny?

Po drugie, część majątku byłej NSZZ "Solidarność", która została przekazana naszym związkom /gdyby przekazano całość, np. pozostałej "nad ziemią" poligrafii - OPZZ byłby dziś potęgą wydawniczą, a nie jest/, nie wiadomo czy nie jest zbyt mała. W obecnej NSZZ "Solidarność" jest mniej członków byłej NSZZ"S" niż w związkach OPZZ... My jednak żadnych z tego tytułu roszczeń nie mamy.

Po trzecie, lepiej rozliczcie swoich związkowych bossów i działaczy. Rozliczcie np. podziemne oficyny wydawnicze, które posiadły i nadal posiadają solidarnościową poligrafię, a obecnie planują przekształcić się w prywatne spółki.

Po czwarte, nie dajcie się podpuszczać! Trzeba być ślepym, żeby nie widzieć o co tu chodzi /gdyby rzeczywiście o zasady czy walory materialne, patrz

powyższe pkt 1-szy i 3-ci/. Związki zajęte sporami między sobą, będą znacznie mniej angażować się w spory z państwem-pracodawcą. Zamiast walki o miliardy i biliony, które rząd i administracja zdzierają z nas horrendalnie wysokim opodatkowaniem przedsiębiorstw państwowych, nieustannymi podwyżkami cen i opłat oraz drastycznymi "normatywami" płacowymi - mamy, jak psy o kość, walczyć o nędzne i dyskusyjne ochłapy?!

Koleżanki i Koledzy związkowcy z NSZZ "Solidarność"! Jeśli już koniecznie chcecie łamać "okrągły stół", to może w innym miejscu? Np. żądajmy wspólnie tego, przy czym samotnie upierał się OPZZ: innej niż przy tym stole ustalona /a w pełni kultywowana przez Sejm i rząd/, 100-procentowej indeksacji płac, rent, emerytur i świadczeń socjalnych zżeranych galopującą drożyzną.

S.Jagiełło

GAZETA I RZĄD KONTRA SAMORZĄD

Burzliwy przebieg miało IV Ogólnopolskie Forum Samorządu Załóg w Toruniu. Burzyli się samorządowcy przeciw reformie, gdzie jest dużo miejsca /może zbyt dużo?/ dla tzw. przedsiębiorczych, a często po prostu złodziejskich jednostek, nie ma go natomiast dla rzeczywiście samorządnych załóg. Za swoją burzliwość zostali szybko ukarani. Trafili pod ostrzał "Gazety Wyborczej".

Pani A.Wróblewska /"Czyje to będzie" - "GW" nr 135/ dobitnie usadowiła "samorządy - między dogmatem a prywatyzacją". Stąd już jasny wniosek: tylko dogmatyk - nawet samorządowy! - może nie być wielbicielem prywaty. Z tego też punktu widzenia tak "nieprzyjemnie uderzyło" panią A.Wróblewską, "że niektórzy działacze słuszną sprawę samorządów chcieliby zamknąć w okopach dogmatu. Jakby samorząd załogi mógł być dobrem samym w sobie". Być może jutro ta pani powie, że "dobrem samym w sobie" nie są też np. wolne wybory...

Jeśli samorząd załóg, instrument ich upodmiotowienia i fundament demokracji społeczno-gospodarczej, a więc i społeczno-politycznej - nie jest dla naszej demokratki "dobrem samym w sobie", to wniosek oczywisty: samorząd jest złem, które trzeba z niego dopiero wyganiać. Dotychczas egzorcyzmami na tym polu zajmowała się nomenklatura gospodarcza na przemian z policją polityczną. Obecnie /prywatyzacja alternatywą "dogmatu"!/ będzie to robić własność prywatna i zreprywatyzowana. Ta sama, która w krajach gdzie dominuje, nic innego nie robi tylko hołubi samorządy załóg /z przerwami na głaskanie związków zawodowych/. Wiadomo, kapitały wprost marzą by podporządkować się społecznej kontroli!

Opinie takie nie powinny jednak dziwić w ustach osoby, która w tejże "GW" /nr 140/ zamieszcza artykuł pod szczerym tytułem "Bronię spółek". Nie powinny dziwić w piśmie, którego wydawca - "Agora" - jest właśnie spółką. Tym bardziej, że "GW" to gazeta równie niezależna, co prorządna. A "solidarnościowy" rząd Mazowieckiego-Balcerowicza daleki jest od dawnych haseł "Solidarności" o Rzeczypospolitej Samorządnej. Dziwi natomiast, że znaczna część działaczy samorządowych zupełnie tych faktów nie dostrzega /solidarnościowy rodowód tego nie rozgrzesza/!

Podstawowy kurs obecnego rządu dobrze oddaje zawołanie pani A.Wróblewskiej - "Twory niczyje muszą otrzymać właściciela". Ani ona, ani rząd nie mają jednak na myśli rzeczywiście upodmiotowionego społeczeństwa. Bo to by oznaczało rzeczywistą własność społeczną, od której prokapitalistyczna prawica jest obecnie tak samo daleka, jak dotychczas neostalinowska biurokracja. Nie może być więc stawki na samorządy, organa społecznych współwłaścicieli. I nie dlatego, że samorządy i samorządowcy nie sprawdzili się, co przyznaje nawet pani A.Wróblewska: "Wielkiej gospodarczej roli nie odegrali, bo nie mogli w warunkach ćwierćsamodzielności". Powód jest bardziej ideologiczny niż merytoryczny. Po prostu program Rzeczypospolitej Samorządów zastąpiono ideą Rzeczypospolitej Przedsiębiorców. Ot i cała tajemnica.

P.S. Ciekawe co na takie łamanie uchwał programowych I-szego, powie II-gi Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność"? Czy wróci do źródeł Rewolucji Sierpniowej, do hasła "Socjalizm - tak! Wypaczenia - nie!"? Czy też spokojnie poprze przekształcenie się "czerwonej" burżuazji w białą, a przy okazji swoich przywódców w intratnych wspólników tej sprawy? Czy uwierzy w bajkę, że reprywatyzacja to droga do samorządowej demokracji, a własność prywatna to gwarant interesów świata pracy? Czy stanie na klasowych pozycjach ludzi pracy... czy naprzeciw nich? Przyszłość pokaże ...

R.Dymkowski

MIODOWICZ: ZYGZAKI ZAMIAST LINI

21 listopada grupa członków górniczej "Solidarności" pikietowała siedzibę OPZZ w Warszawie. W odwet za "pomawianie" przez Biuletyn Informacyjny Federacji Zw. Zaw. Górników rządu T.Mazowieckiego o to, że jest rządem kapitalistycznym. Panowie! Zamiast pikietować, lepiej było po prostu spytać Wasz rząd, co rozumie /patrz "Program gospodarczy" z 9.X.br./ przez "prywatyzację wybranych przedsiębiorstw" i "przekształcenia własnościowe, zbliżające strukturę własności do istniejących w krajach wysoko rozwiniętych". Wówczas nie mielibyście potrzeby protestować przeciw nazywaniu rzeczy po imieniu.

W pełni solidaryzujemy się tu z Federacją Górników, jak również z tymi wszystkimi, którym neostalinizm jest równie niemiły jak neokapitalizm, którzy dążą do demokratycznego socjalizmu, nie myląc go z socjaldemokratycznym kapitalizmem! Całe to wydarzenie, choć symptomatyczne, to jednak tylko incydent. Jest sprawa znacznie poważniejsza. Telefoniczna rozmowa A.Miodowicza do redakcji "Gazety Wyborczej" - o czym ta poinformowała w numerze z 23 listopada - w której... odciął się on od Federacji Górników. Federacji, zrzeszonej w centrali, którą kieruje! Mało tego.

Choć wiadomo, że rząd T.Mazowieckiego lekceważy nasz ruch związkowy /ignoruje prośby OPZZ o rozmowy/; choć "Związkowiec", nie bez wiedzy przecież i wytycznych pana Przewodniczącego, nie szczędzi raz słusznych, a raz głupich ataków na rząd - A.Miodowicz stwierdził w tej rozmowie, że bardzo mu zależy na dobrych stosunkach... z rządem!

Jak to się ma do osobistych zapewnień A.Miodowicza, że "będziemy opozycją pozaparlamentarną" /"Związkowiec" nr 26 z br./ czy do oficjalnych stanowisk Rady i Komitetu Wykonawczego OPZZ, że nasz ruch będzie w opozycji do wszystkich, którzy nie respektują interesów i praw ludzi pracy? A przecież ten rząd nic innego nie robi! To wreszcie jak: "dobre stosunki z rządem" czy rola opozycji wobec rządu? Bo potem chorągiewka narzeka, że ją wiatr lekceważy...

Niestety, nie pierwszy to rząd - żeby o innych organach i instancjach nie wspomnieć - na którym panu Przewodniczącemu OPZZ bardziej zależy niż na własnych związkach i federacjach. Stąd właśnie za jednym telefonem: nielojalność wobec kolegów, dwulicowość wobec opinii społecznej i służalczość wobec kolejnej ekipy władzy /a wszystko to ten sam człowiek - co za wszechstronność!/.

Najgorsze, że jest to nierespektowanie własnej strategii programowej i oportunizm: trudno powiedzieć, bardziej kłamliwy czy tchórzliwy? W nasłach bowiem kierownictwo OPZZ głosi obronę stopy życiowej ludzi pracy. W analizach - słusznie wykazuje absurdalność ataków na nią. A w praktyce, biernie zgadza się na jej dalsze, bezkarne i bezsensowne obniżanie! Mamy tu także wprowadzanie taktycznego zamętu we własnych szeregach. Dopiero co, mieliśmy przeprowadzoną w październiku na odgórne sugestie kierownictwa OPZZ akcję protestacyjną wobec rządu, z którym w listopadzie szef kierownictwa OPZZ chce mieć "dobre stosunki"! Ludzie w zakładach głupieją; to w końcu jak: walczyć z tym rządem czy go popierać? - bo jedno i drugie naraz nie jest możliwe. A nie robić ani tego, ani tego - to lepiej od razu iść na emeryturę. I tam też pana Przewodniczącego należałoby posłać...

REDAKCJA "NG"

INFORMACJA

W odpowiedzi na pismo Ministerstwa Rynku Wewnętrznego poinformowaliśmy, że nasza Federacja i Federacja PP "Orbis" są gotowe do rozmów na temat nowego układu zbiorowego pracy. Różnorakie wątpliwości /patrz np. "Informacje" w numerze 1-szym "NG"/, możliwości takiej nie wykluczają. "Istnieje jednak - piszemy w odpowiedzi - pilna potrzeba doproszenia do rozmów NSZZ "Solidarność" sekcja "Orbis". Trudność polega na tym, że nasz wspólny partner związkowy odmawia udziału w tych rozmowach. /.../ W tej sytuacji mamy nadzieję, że Ministerstwo podejmie starania, aby NSZZ "Solidarność" przystąpiła do wspólnych rozmów".

Redaguje Zespół. Adres Redakcji /siedziba Federacji/ W-wa, ul. Krucza 28
Nr tel. 29-40-51 w.135; nr telexu 813422

PRZECZYTAŁEŚ . . ? DAJ PRZECZYTAĆ INNYM !!!

Warszawa, 1989.11.20

Federacja Z.O.Z. Pracowników Turystyki -
do bratnich Federacji i Organizacji Związkowych:

Konieczna jest kontrola reformy i reforma związków!
Konieczny jest demokratyczny i szybki Kongres OPZZ!

Nie łudźmy się! Nie będzie rzeczywistej, czyli ekonomicznie efektywnej i społecznie korzystnej dla ludzi pracy - a więc i narodu, którego większość stanowimy - reformy gospodarki i państwa... Nie będzie takiej reformy bez kontroli ludzi pracy nad nią, nad jej mechanizmami i celami. Bez możliwości z jednej strony blokowania negatywnych, a z drugiej wymuszania pozytywnych dla świata pracy ogólnych kierunków i poszczególnych kroków reform.

Nie łudźmy się! Organa przedstawicielskie, takie jak Sejm czy Rady Narodowe, same z siebie takiej kontroli nie zapewnią nigdy, a szczególnie w chwili obecnej. Mogą to robić jedynie wówczas, gdy będą poddane kontroli nacisków społecznych. Instrumentami takich nacisków są organizacje polityczne, zawodowe itp. Tylko wtedy władza - taka lub inna - nie ulega alienacji i naprawdę spełnia funkcje reprezentanta, a nie pana.

Nie łudźmy się! Żadna z dominujących dziś na publicznej scenie sił politycznych /ruchów, partii, stronnictw/ nie jest poważnym czy choćby półwiarygodnym reprezentantem interesów i praw ludzi pracy najemnej. Obecny skład i charakter polityczno-programowy Sejmu i Senatu są odbiciem tego niekorzystnego stanu rzeczy. Wynika stąd zadanie na przyszłość /oby jak najbliższą!/: wyłonienie liczącej się, wiarygodnej i skutecznej organizacji politycznej /partii/ ludzi pracy. Dopóki jednak jej nie ma, jedynym reprezentantem i potencjalnym instrumentem kontroli ludzi pracy nad reformą są związki zawodowe.

Nie łudźmy się jednak wbrew faktom, że związki zawodowe takie jakie są, są zdolne do pełnienia roli społecznego kontrolera reformy i skutecznego przedstawiciela interesów ludzi pracy! Widać to gołym okiem, ot choćby po anemiczności programowej i organizacyjnej walk związkowych przeciw "zaciskaniu pasa" i rozwojowi perspektywy ponownego pełnego "wzięcia za twarz" świata pracy. Również co do tej perspektywy nie miejmy złudzeń: nędza nie urodzi demokracji, ani nawet nie pozwoli na długo zachować jej obecnych pozorów czy zaczątków!

Nie łudźmy się więc, że bez radykalnego zreformowania związków zawodowych będzie możliwa organizowana przez związki i za ich pośrednic-

twem urzeczywistniana kontrola ludzi pracy nad reformą gospodarki i państwa. Kontrola rozumiana nie jako nowa IRCh-owska buchalteria, lecz jako walka. Walka przeciw poststalinowskiej pseudolewicy i prokapitalistycznej centro-prawicy. Przeciw szerokiej koalicji tych tzw. "sił reformatorskich", które coraz jawniej i mocniej depczą świat pracy, jego materialne i prawne, społeczne i narodowe interesy.

Nie łudźmy się, że zreformowanie związków zawodowych w imię skuteczniejszej walki z przeciwnikami na zewnątrz będzie możliwe bez walki wewnętrznej. Bez walki przeciw wczorajszym współużytkownikom, prominentom i pupilom zamordyzmu, którzy dopiero od niedawna równie gwałtownie, co nadal gołosłownie oprotestowują kontynuację tego, przeciw czemu dotąd występowali tak łagodnie. Niektórzy panowie z kierownictwa OPZZ - powinni wiedzieć o kim mowa... Nie obejdzie się również bez poniekąd półwewnętrznej walki przeciw decydentom i doradcom naszej konkurencji związkowej: dotychczas oponentom dyktatury i zubażania społeczeństwo - dziś lansującym "konieczność wyrzeczeń" na podstawie dość mało demokratycznej legitymizacji do sprawowania władzy!

Nie łudźmy się, że bez zrzucenia tych wewnętrznych kul u nogi, uda się zreformować związki tak, by stały się narzędziem kontroli ludzi pracy nad reformą. A bez tej kontroli nie spodziewajmy się reformy państwowo-gospodarczej innej niż dokonywanej kosztem świata pracy i nie w jego interesie, lecz przeciw. Siłą rzeczy również przeciw związkom: w pierwszej kolejności przeciw naszym związkom jako nieprorządowym.

Warunkiem takiej niezbędnej reformy naszych związków bez w miarę możności naruszania jedności całego ruchu OPZZ, jest niezwłoczny i demokratyczny Kongres. Dlatego żądamy: 1/jak najszybszego wyznaczenia maksymalnie bliskiego terminu zwołania Kongresu OPZZ; 2/jak najszerszego udostępnienia większości łam "Związkowca" oraz uruchomienia specjalnego Biuletynu na potrzeby swobodnej i jawnej dyskusji przedkongresowej.

Wszystkie Federacje i Organizacje Związkowe, z których opiniami zbieżny jest nasz punkt widzenia, wzywamy do poparcia tych żądań. Nie ma czasu do stracenia! Dalszy brak zmian programowych, organizacyjnych i personalnych będzie "owocował" dalszą utratą resztek poparcia, dalszym spadkiem aktywności i liczebności członków oraz występowaniem dalszych Federacji i Związków z OPZZ. Chodzi o to, żebyśmy mogli wybierać programy, a nie persony; żebyśmy mogli głosować rękoma, a nie byli zmuszani do "głosowania" nogami!